



maty TYGODNIK

Rok V.

Gorzów Wlkp., dnia 17 — 24 grudnia 1950 r.

Nr 40



Żywy obraz Różańca św., oddany przez dziecię
parafii Białogard (Opis w 39 n-rze na str. 320)

JEDYNAK

(Dokończenie.)

Patrz, jaka jestem biedna i nędzna, jaka najbiedniejsza ze wszystkich ludzi na świecie, patrz i wysłuchaj, spraw cud, ulituj się nad moją sierocą dolą. Mam go tylko jednego, Panie, jednego jak żrenić ęka, świat mój cały i wszystko moje. Ratuj go, Panie, a nie zabieraj nieszczęśliwej matce. Cóż mi z majątku, coż mi z tego, że nagromadziłam go przez życie moje z mężem tak wiele, co mi z tego wszystkiego, gdy jedyne moje dziecko umiera. Za jego życie dałabym wszystko, co mam. Ratuj go, Boże wielki, dam wile na msze, dam wiele ofiar na kościoły, na biednych, tylko niech żyje syn mój, niech nie gaśnie słońce życia mego! Proszę Cię o ten cud, żebrzę cudu. Spraw go, o Panie. ...Inne matki mają tak wiele dzieci i żyją wszystkie, ja tylko mam jedno. Zostaw mi je, Boże, nie zabieraj!

Wstał od modlitwy mocniejszy. Wierzyła w cud. Usiadłszy przy łożu chorego z nadzieją snuła marzenia.

Po marzeniach znów przyszła twarda rzeczywistość. Minęło dni kilka. Syn zgaś. Odszedł tak cicho, że nie spostrzegła nawet.

Była nieprzytomna z bólu. Darła włosy na głowie. Patrzyła obłędnie, nieczego nie widząc, nikogo nie poznając.

Otoczyło ją powszechne współczucie wieńcem dobrych serc ludzkich.

Mijały dni. Rana krwawiła wciąż świątym bólem. Żył zmarłym synem.

I poczęła bluźnić przeciw Najwyższemu. Nie ma sensu się modlić. Ona tak prosiła o zdrowie syna, ona tak żebrała o to biedne jedno życie i nic z tego. I tak zabrał go Bóg. Tym, które mają wiele dzieci, nie zabiera żadnego, tylko jej, która miała jedno.

Mijały dni. Bluźniła wciąż. Wciąż wyli-

czała matki wielodzietne, wymieniała po imieniu.

— Czemu nie umarło żadne z Brzózkowych, mają tego tyle, czemu żyją sześcioro Brzezičkih, czemu nie zmarło żadne Pajaka? Pełna chałupa tego! A zabrał Bóg tylko moje jedyne?

— A gdzie więcej waszych dzieci? — zapytała ją któregoś dnia jedna z sąsiadek.

— Miałam tylko jedno.

— Tylko jedno? A czemu tylko jedno?

Zaczerwieniła się.

— Więc czemu tylko jedno? Nie mogło być ich więcej? Czemu ja mam pięcioro? Czemu Brzezički może mieć sześcioro? Czemu Pajak mógł mieć całą chałupę? Gdzie więcej waszych dzieci? Nie mogliście mieć?

— Nie chciałam.

— Bo wygodniej, prawda? Bo z większą ilością więcej kłopotów, więcej trudu, więcej pracy, więcej wysiłku?

— Tak, to wszystko prawda. Nie chciało się, bo wygodniej, robiło się siak i owak, żeby tylko jedno. A potem, gdy przyszedł cios, gdy tego jedynaka odwołał Bóg, rozpacz i narzekanie na Boga, że zabiera to jedyne. Trzeba było mieć więcej. Ja, gdyby mi umarło, uchowaj Boże, które, nie rozpaczalabym tyle, mam jeszcze drugie i trzecie, i czwarte.

Stara, biedna kobieta zwiesiła głowę. Pojęła. Tak, nikt jej nie winien, nikt, tylko sama. Jakże broniła się przed większą ilością dzieci, jak kpiła z tych, które miały ich wiele. A dziś! Sama jedna jak palec, sama jedna na świecie. Z własnej winy. Dziś to pojmuje, ale za późno. Zostały jej łzy, zostało samotne życie! A tyle narzekała na tego Boga, choć sama była winna.

— Przebac, Boże, winy i daj siłę, bym nie upadła pod ciężarem krzyża i kary.

NAD BETLEJEM

Nad cichym Betlejem, niby złote słońce
Gwiazd skrzyły się cienie — — —
Przez szybę niebios bladoniebieskie,
Anielskie płynęły westchnienia.

I słyhać było z dalekich przestworzy
Szum skrzydeł w śnieżnej zawierusze —
niebo śpiewało: „Dziecinę Bożą
Maryja z Józefem w tą noc kołysze“.

Cisza uklękła na białym śniegu
w ogromność zasłuchana cudu —
Gdzieś z wysokiego nad Betlejem brzegu
światło spłynęło posrebrzaną smugą.

Znagła w tej ciszy gwiazdy zaśpiewały,
kryjąc przed światem lica coraz bledsze,
a za gwiazdami świat śpiewał cały
kolędę Dziecinie w ubogiej stajence.

Maria Dzierżyńska.

Nasze listy

Kochane Dzieci. Dzisiejsza nasza korespondencja niemal w całości tyczy Konkursu Jubileuszowego. Wypracowania konkursowe przysłali: **Tomaszewski Staś** ze Strzelec Wielkich, **Stankiewicz Janina** z Jemiołowa, **Irka Rynkiewiczówna** z Żabie, **Nowacki Stanisław** z Piasków, **Mazurek Bolesław** z Piechowie, **Chwaliboga Maria** z Pily, **Kurzwianka Heluta** z Podróżnej, **Czesiu Bukowski** z Gorzowa, **Turkowiakówna Helena** z Grotnik, **Hrynczyszyn Maria** z Gorzowa, **Zdzicha Kołodenna** z Rudnicy, **Górowska Zofia** z Krzeszowa pow. Kamienna Góra, **Kobialkówna Danuta** z Krzeszowa, **Grucówna Anna** z Krzeszowa, **Kamiński Edward** z Jemiołowa, **Kamińska Rozalia** i **Kamińska Aldona** z Jemiołowa, **Irka i Janka Rurkowskie** z Kościana, **Burcan Anna** z Dębna, **Ryszard Włodarczyk** z Podróżnej. Dostałem również list od chłopców z **Boleszkowic Ligockiego Tadeusza**, **Pacewicza Jarosława**, **Zurowskiego**, **Wdowiaka Witolda** i drugi od **Wdowiaka Witolda**, **Zurowskiego Witolda**, **Wdowiaka Józefa**, **Pacewicza Jarosława**, **Ligockiego Tadeusza**. Życiorysy św. Jana Bosko i św. Antoniego z Padwy opracowaliście dobrze lecz to nie święci wyniesieni na ołtarze w obecnym roku jubileuszowym.



„Z tej fotografii pozdrawiam wszystkich z Naszej Rodzinki.”

Hela Turkowiakówna z Grotnik.

Ponadto pisali:

Rurkowskie Irka i Janka. Wierność jest zawsze cechą serc szlachetnych. W zmartwieniu waszym kierujcie się tą zasadą a niejedno wyjdzie wam na dobro.

Irenka Jankowska z Poznania opowiada nie na mamusinej mogile nie jest tym, o którym wspominasz w ostatnim liście. Dziękuję Ci za troskę i zainteresowanie się prasą katolicką. To dobry znak.

Halina Hołotówna. Na niektóre z Twoich pytań odpowiemy osobno.

Burcan Anna z Dębna dobrze że znów się odezwałaś. Dobrze że pamiętasz o nas w modlitwach. Ofiaruj swoje kłopoty w intencji, o której piszesz, a z pewnością dopomożesz misjonarzom w pracy. Pozdrów ode mnie Zosię, Zenię, Kasię, Lucię i Terenię.

Przyjmujemy na Naszej Rodzinki **Barańskiego Hieronima** ze Stargardu, **Czesła Bukowskiego** z Gorzowa, **Hrynczyszyn Marię** z Gorzowa, **Ruozównę Marię** z Pyrzyc, **Nowak Urszulę** z Gorzowa i **Kasprzyka Stanisława** z Ustki. Spodziewam się, że pracując w gronie naszym i zainteresując się sprawami katolickimi zdobędziecie stopnie wyróżniające i nauczycie się nie jednej dobrej rzeczy. Pierwsze listy opracowaliście bardzo starannie. Niech one będą zapowiedzią przyszłej pracy w Naszej Rodzinie.

A teraz przyjrzyjmy się, który z Świętych zdobył w konkursie najwięcej głosów. Do tego czasu bł. Dominik Savio 6 głosów a św. Maria Goretti 10, Yontardo Ferrini jeden. Nie wszystkie jednak dzieci w pracach konkursowych odpowiedziały na pytanie „Który z świętych wyniesionych w roku jubileuszowym na ołtarze przypadł ci najbardziej do serca”.

Kochane dzieci, piszę dzisiaj do was ostatni list przed gwiazdką. Dlatego chciałbym z Wami podzielić się myślami jakie ożywiać mnie będą w wieczór wigilijny przy łamaniu się opłatkiem z gronem moich najbliższych przyjaciół. Nie mogę przyjść, kochane dzieci, do waszego mieszkania, nie mogę w sposób widzialny brać z ręki waszej biały opłatek. To jednak jeszcze nie dowód, że „Rodzinka Nasza” nie może spędzić tego najpiękniejszego wieczoru w roku w sposób taki jak by to należało. Będziemy zato myślami ze sobą, będziemy sercami razem, wyrażając sobie wzajemnie tyle ciepła na ile nas stać. A potem pójdziemy na pasterkę, do Bożej Dzieciny przy żłóbeczku wyśpiewać Jej całą miłość zawartą w polskich kolędach. Życzę Ci więc droga rodzinko, abyś Bogu była zawsze wierna, abyś wciąż udoskonalała się w nauce i cnocie, abyś rosła w zdrowiu i sile przygotowując się do

wypełnienia zadań, które Ci Bóg kiedyś powierzy. Niech Wam błogosławi Boże dziecko.

A teraz temat:

Co życzyłem(am) moim najbliższym osobom na świecie w wieczór wigilijny. Pozdrawiam was serdecznie i żegnam.

Wasz Przyjaciół.

Józef Baranowski.

A KIEDY SPADNIE PIERWSZY ŚNIEG...

A kiedy spadnie pierwszy śnieg
I pola wkrąg wybieli,
Przypomną się nam śnieżne dni,
Radości dni, wesela.

A kiedy spadnie pierwszy śnieg,
A „deszcz” nie będzie „psocił”,
Cichutko, sza... Niech zima trwa..
A my na strych... ochoczo!

Tam w ciemnym kącie sanki śpią
O blaszkach zardzewiałych..
I łyżwy, narty... aż tchu brak,
Gdzie spojrzeć — cisza biała. —

A na gałązkach śnieżnych drzew
Kładzie się odcień słońca,
A gdy zaszumi z pola wiatr,
Pył migotliwy strąca...

Rumiane buzie głaska mroz
I wita „grzecznie” dzieci
— No cóż... wróciłem z śnieżnych gór
Z lodowców i zamieci. —

Ze mną mój syn: bałwanek — skrzat..
Wszyscy go dobrze znają,
A więc kochani, śnieżne dni
Już się rozpoczynają!

A więc zimowy nadszedł czas.
Jak szybko rok nam zbiegł.
Przypomną się znów śnieżne dni,
Gdy pierwszy spadnie śnieg...



GRZECZNOŚĆ

Chesterton sławny katolicki pisarz angielski, był bardzo gruby. Z humorem nosił swoją ciężką wagę przez życie. „Wyobraźcie sobie państwo, do jakiego stopnia potrafię być grzeczny wobec dam dzięki mej

tuszy. Niedawno temu jadę tramwajem i grzecznie ustępuję miejsca pewnej pani. Po chwili spostrzegam ku mojej wielkiej radości, że ustąpiłem miejsca od razu trzem paniom.

Na lekcji religii

Katecheta: Kto nam powie, kogo postawił Pan Bóg przed bramą raju?

Wyrzywa się największy łobuz z ostatniej ławki i głośno mówi: Anioła z organistą (ktoś podpowiedział: anioła z mieczem ognistym).

Miedzy dziećmi

Zosia: Wiesz Józiu, lwica w ogrodzie zoologicznym ma młode.

Józio: Nie wierzę,

Zosia: Ale to pewne, widziałam je na swoje oczy.

Józio: Jeśli mi dasz ten piernik co masz, to uwierzę.

Przezorny

Matka do syna: Chcę ci na gwiazdkę coś dobrego kupić, ale muszę się wpierw zapytać nauczyciela, jak się sprawujesz.

Jaś: Jeśli mi mamusia chce coś dobrego kupić, to proszę nie pytać się naszego nauczyciela.

U lekarza.

Lekarz do chorego chłopca:

— Pokaż język!

Chłopiec:

— Nie pokażę, bo już kilka razy dostałem w skórę za pokazywanie języka.

W sklepie.

Ekspedientka:

— Czego chcesz, mały?

Chłopiec:

— Proszę mi dać miodu za 50 groszy.

Ekspedientka nalała miodu i pyta:

— Gdzie są pieniądze?

Chłopiec:

— W garnuszku na spodzie.

Miłośnik ptaszkow.

Mały chłopczyk do ojca:

— Tatusiu, dziś wielki mróz. Niech tatko napali w klatce, bo nasz kanareczek zmarznie.

Mały leniuszek.

Wojtuś do matki:

— Mamusiu, gdy tylko dorosnę, zapuszczę sobie brodę.

Matka:

— A dlaczego zapuścisz brodę?

Na to Wojtuś:

— Bo będę miał mniej twarzy do mycia.